

# Brak dbałości o instalację gaśniczą w obiekcie? Ryzyko wielkich strat.

Rynek magazynowy w Polsce systematycznie się rozwija i jak wynika z raportu firmy AXI IMMO, w 1 kwartale 2021 roku urosł do 21,2 mln m<sup>2</sup> (+12% r/r). W ciągu trzech pierwszych miesięcy bieżącego roku do użytku oddano 710 tys. m<sup>2</sup> nowej powierzchni.

## Magazyny płoną każdego dnia

O tym, jak poważnym i częstym zagrożeniem dla takich obiektów jest ogień świadczą dane Państwowej Straży Pożarnej. W całym 2020 roku wybuchło 2327 pożarów obiektów produkcyjnych oraz 993 pożarów hal magazynowych. W porównaniu z 2019 rokiem odnotowano wprawdzie delikatny spadek, ale te liczby nadal przekładały się na średnią powyżej 9 pożarów każdego dnia. Ich przyczynami były najczęściej wady urządzeń i instalacji elektrycznych, podpalenia i NOD czyli nieostrożność osób dorosłych przy posługiwaniu się otwartym ogniem.

Również w ostatnich miesiącach nie obyło się bez dużych pożarów. W maju 16 zastępów straży walczyło z ogniem w hali magazynowej o powierzchni 400 m<sup>2</sup> przy dworcu PKP w Bielsku Białej, a ponad 30 zastępów gasiło pożar w składzie makulatury w Grudziądzu. W tym drugim przypadku pożar objął też budynki biurowe, a jedna osoba została ranna. Z kolei w czerwcu w Koszalinie wybuchł pożar hali należącej do firmy produkującej plastikowe opakowania. Sytuacja była szczególnie trudna, gdyż podczas spalania do powietrza dostało się wiele szkodliwych substancji – barwniki, stabilizatory, utwardzacze.

## Błędy w zabezpieczeniach

Ze względu na specyficzne zagrożenia hale i magazyny muszą posiadać odpowiednie procedury i zabezpieczenia przeciwpożarowe. Ułatwiają one walkę z ewentualnym pożarem, ograniczają potencjalne straty, a także mogą mieć znaczenie przy ubezpieczeniu. Podstawową kwestią jest rzetelne i profesjonalne dokonywanie przeglądów instalacji do gaszenia i utrzymywania jej w ciągłej gotowości do pracy. Niestety, w dalszym ciągu pojawiają w tym zakresie błędy i niedociągnięcia po stronie firm.

- W jednym z obiektów handlowych spotkaliśmy się z wypłowiałą zawartością ampułek tryskaczy. Co do zasady, w ampułce tryskacza jest płyn zabarwiony na kolor w zależności od reakcji na temperaturę. Najczęściej stosuje się ampułki czerwone, odpowiadające reakcji na temperaturę 68°C. Tamte miały zaś kolor wyblakły żółty. W innym przypadku warstwa kurzu była tak duża, że ampułki w ogóle nie było widać. Brudny tryskacz też może być przyczyną tragedii. Nie zareaguje on wtedy, gdy powinien, bo jest odizolowany przez zalegający brud – wyjaśnia Michał Brzeziński - Key Account Manager Fire / Inspektor Ochrony Przeciwpożarowej w SPIE Building Solutions.

W obiektach magazynowo-przemysłowych stosuje się z kolei tryskacze z bimetalem zamiast szklanych ampułek. Tak samo powinny być one regularnie poddawane kontroli, a niestety nie zawsze tak się dzieje. Instalacje gaśnicze w obiektach są traktowane trochę „po macoszemu”.

- Wytłumaczeń takiego stanu rzeczy jest sporo. „Nigdy nic się nie stało”, „nie prowadzimy prac groźnych zaproszeniem ognia” itp. Formalnie wszystko się zgadza, ale w praktyce może być zupełnie inaczej. A przecież, jeśli dojdzie do pożaru, to kluczowe może być posiadanie sprzętu, który pomoże opanować sytuację – dodaje Michał Brzeziński ze SPIE Building Solutions.

## Im szybciej, tym lepiej

Gdy nie uda się zapobiec pożarowi kluczowe znaczenie, oprócz sprawnej instalacji gaśniczej, ma czas i szybka lokalizacja zarzewia ognia. Pomagają w tym odpowiednie narzędzia. Jednym z nich jest specjalny system tryskaczowy, który może być podpięty do systemu wizualizującego cały obiekt. Sprawdzi się szczególnie w sektorze logistycznym, gdzie powierzchnia magazynów może sięgać nawet 100-150 tys. m<sup>2</sup> i jest podzielona na różne strefy.

- W skład takiego systemu wchodzi nie tylko same instalacje tryskaczowe, ale również CCTV czyli telewizja obiektowa, czujniki czy elementy kontroli dostępu. Jak to wygląda w praktyce? Otóż, przyjeżdżając na miejsce, strażacy mogą na ekranie np. w portierni czy u ochrony zlokalizować strefy pożaru i tam skierować pierwszą rotę, czyli dwuosobowy zespół ratowników. Kolejne zespoły udają się zaś „na boki” strefy ognia, dzięki czemu można szybko zapobiec rozprzestrzenianiu się pożaru i skutecznie go ugasić – kończy Michał Brzeziński.